

Narówno
Kawowisko 6

Grodno Poniedziałek 25 Września 1933 r.

SPORTOWY — PATRZ STRONA 2-ga

PLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 256

Dzień sensacji

W procesie o podpalenie Reichstagu

2 miliony 700 tys. zł. na Pożyczkę Narodową złożyły huty i węgiel śląski

LIPSK (PAT) — Trzeci dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu wypełniło przesłuchanie oskarżonego Bułgara Dymitrowa, którego żywa gestykulacja w czasie zeznań doprowadziła do ostrych starć z przewodniczącym dr. Buengerem.

Na wstępie obrońca Lubbego komunikuje, że stan zdrowia jego klienta budzi obawy. Oskarżony nie przyjmował pokarmów i jest zupełnie apatyczny. Sąd, przychylnie się do wniosku obrońcy, zgadza się na dyktando lekarskie przy oskarżonym.

Jako pierwszy zeznaje Dymitrow, obywatel bułgarski, literat, karany wielokrotnie. Pierwszy wyrok, skazujący Dymitrowa na śmierć, zapadł w r. 1924. Przewodniczący odczytuje pismo poselstwa bułgarskiego, według którego Dymitrow skazany był raz na dożywotnie więzienie, a drugi raz na karę śmierci za organizowanie uzbrojonych band terrorystów i kierowanie powstaniem komunistycznym.

Dymitrow w energicznej formie za przecza, jakoby skazany był w Bułgarii na śmierć.

Dymitrow przedstawia swój życiorys, z którego wynika, że brał czynny udział w bułgarskim ruchu rewolucyjnym.

Dymitrow twierdzi następnie, że w wyniku prześladowania zamordowano w Bułgarii niewinnie 20.000 robotników bułgarskich. W szeregu emigracji politycznej powstaje z tego powodu ogromne wzburzenie.

Dużą konsternację na sali wywołuje oświadczenie Dymitrowa, że w czasie śledztwa był pro wokowany w swych zeznaniach.

Dalej zeznaje on, że w Berlinie nigdy nie meldował się policji, gdyż był ścigany.

Przewodniczący Buenger z powodu niewłaściwej odpowiedzi oskarżonego uderza dłonią w stół. Dymitrow nie pozostaje dłużny i donośnym głosem woła: „Niech sąd wejdzie w moje położenie! Od 6-ciu miesięcy trzymam się w kajdany. Powoduje to moje cierpienia moralne.“

W czasie dyskusji słownej co do utrzymywania rzekomych stosunków z rodziną Kocha w Berlinie, oskarżony podkreśla, że jest mu znana metoda wmawiania różnych nieistniejących okoliczności. Słowa te wywołują nową ostrą uwagę sądu.

Dymitrow wyjaśnia dalej, że utrzymywał się z pracy literackiej. Zył skromnie. Z niemiecką partją komunistyczną nie łączyły go nigdy żadne stosunki. W r. 1930 dwa razy rozmawiał z niemiecką „czerwoną pomocą“ na temat pomocy dla bułgarskich komunistów.

Dalej oskarżony oświadcza: „Zjemy w czasach, kiedy nawet niemiecki następca tronu ogłasza się za rewolucjonistę. Proszę zaznaczyć w protokole, że jestem działaczem rewolucyjnym. Biorę na siebie odpowiedzialność za wszystkie czyny bułgarskiej partji komunistycznej. Niezgodne naszym założeniem prowadzenie jakiegokolwiek działalności indywidualnej.“

Sąd przerywa te wywody, mówiąc, że za wygłaszanie zasad komunistycznych będzie miał czas w drugiej części rozprawy.

Za protokoły, oświadcza dalej oskarżony, sporządzone w czasie śledztwa, nie bierze żadnej odpowiedzialności, ponieważ są one stronnicze. „Usiłowano — mówi Dymitrow — wmówić we mnie podpalenie Reichstagu.“

Wśród sędziów i na sali powstaje konsternacja.

Po przerwie składał zeznania oskarżony Popow, student prawa, karany kilkakrotnie za różne przestępstwa na tury politycznej.

Oskarżony przyznaje, że od wczesnej młodości czynnie występował w ruchu komunistycznym.

Dalszy ciąg rozprawy odłożono do poniedziałku.

Komisarze Pożyczki Wspólnoty Interesów (Katolicka Spółka Akcyjna Górnicza i Hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura) posiadają już rezultaty subskrypcji Pożyczki Narodowej, które przedstawiają się, jak następuje:

Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewska i Laura“ (huty i kopalnie), Katowicka Sp. Akc. dla Górniczego i Hutniczego (huty i kopalnie), Dyrektorzy i Urzędnicy (hut i Zarządu Centralnego obu Spółek) i Robotnicy obu spółek, razem 2,001,700 zł. Brak jeszcze wyników subskrypcji wśród urzędników i robotników kopalń. Prawdopodobnie sub-

skrypcja ta da około 500.000 zł. Jeśli dodać do powyższej kwoty sumy subskrybowane przez różne firmy koncernowe „Królewskiej i Laury“ i Katowickiej Spółki (subskrypcja ta są objęte również ekspozytury tych firm w Częstochowie, Krakowie, Bydgoszczy i t. d.) w wysokości 250.000 zł., łączna suma subskrypcji wyniesie 2 miliony 700 tys. zł. Wyniki subskrypcji w obrębie Wspólnoty Interesów dzięki ofiarności szerokich rzesz pracowników przekraczają przewidywania, opierane na uchwałach Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i Związku Polskich Hut Żelaznych.

Aresztowanie dziennikarzy sowieckich w Niemczech Moskwa wnosi energiczny protest

MOSKWA (PAT). — Z Berlina donoszą, że korespondent Tassa, red. Bespalow i korespondent „Izwestij“ red. Kait zostali aresztowani w Lipsku. W prezydium policji poddano ich rewizji osobistej, poczem red. Bespalowa osadzono w jednej celi z kryminalistami. Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady, obu dziennikarzy zwolniono około godz. 15-ej, tłumacząc fakt aresztowania jako „nieporozumienie i samowole niższych instancji“.

Ambasador Z. S. R. R. w Berlinie złożył u władz najostrzejszy protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych.

Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie. Wszystkie pisma poświę-

cają tej sprawie komentarze, utrzymując w wyjątkowo ostrym tonie i zgodnie stwierdzają, że ustawiczne prowokacje niemieckie nie mogą być dłużej tolerowane.

Następnie przewodniczący odczytuje zeznania, które złożył nieżyjący już św. Berezński (zabity przypadkowo przez sprawców napadu w Gródku Jagiellońskim). Berezński zeznał, że w roku 1930 Baranowski usiłował go wciągnąć do UON. Berezński zeznawał dalej, że rewolwer pożyczony Baranowskiemu, na krótki czas, i podtrzymał tę okoliczność przy konfrontacji z Baranowskim.

Po przerwie Baranowski na marginesie zeznań Berezńskiego stara się wykazać, że działał zawsze za wiedzą policji. Wykazuje on, iż istniał plan uwolnienia więźniów ukraińskich. Baranowski zawiadomił o tem ś. p. komisarza Czechowskiego i radcę Iwachowa.

Z kolei zeznaje św. Jarosław Bilas (nie jest on bratem straconego Wasyla Bilasa), skazany za przynależność do UON i sprawdzony na rozprawę z więźniami. Potwierdza wyraźnie, że Wasyl Bilas w 3 miesiące po zabójstwie posta Hołówki przyznał się mu, iż był sprawcą zamachu.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Sprawa o zabójstwo pos. Hołówki W dalszym ciągu zeznają świadkowie

W dalszym ciągu zeznał w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki, św. Józef Bilas opowiadał o swojej rozmowie z Motyką, i o planach U. O. N.

Z rozmów z nim świadek wiedział, że Motyka był organizatorem „hurta“ truskawickiego i że był demagogiem z wielką zdolnością do rzucania cji UON. Motyka jednak, jak zeznaje świadek, nie lubił narazić swojej skóry. W dzień napadu na pocztę w Trusławcu Motyka siedział cały dzień w domu, żeby wyrobić sobie siłki. Motyka przechowywał materiały wybuchowe.

Świadek wyraźnie zeznaje, że oskarżony Motyka w czasie sabotażu w cerkwi z racji święta państwowego rzucił bombę trawiącą. Z rozmowy świadka z Motyką na temat napadu na pocztę Józef Bilas wnioskuje, że Motyka jest właśnie inicjatorem tego napadu. Po zabójstwie posta Hołówki Motyka oświadczył świadkowi, iż Hołówka został zabity dlatego, iż był inicjatorem pacyfikacji, dalej, aby przez kradzież zbliżenie polsko - ukraińskie.

Następnie przewodniczący odczytuje zeznania, które złożył nieżyjący już św. Berezński (zabity przypadkowo przez sprawców napadu w Gródku Jagiellońskim). Berezński zeznał, że w roku 1930 Baranowski usiłował go wciągnąć do UON. Berezński zeznawał dalej, że rewolwer pożyczony Baranowskiemu, na krótki czas, i podtrzymał tę okoliczność przy konfrontacji z Baranowskim.

Po przerwie Baranowski na marginesie zeznań Berezńskiego stara się wykazać, że działał zawsze za wiedzą policji. Wykazuje on, iż istniał plan uwolnienia więźniów ukraińskich. Baranowski zawiadomił o tem ś. p. komisarza Czechowskiego i radcę Iwachowa.

Z kolei zeznaje św. Jarosław Bilas (nie jest on bratem straconego Wasyla Bilasa), skazany za przynależność do UON i sprawdzony na rozprawę z więźniami. Potwierdza wyraźnie, że Wasyl Bilas w 3 miesiące po zabójstwie posta Hołówki przyznał się mu, iż był sprawcą zamachu.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Sąd w Sanoku

zbliża się ku końcowi

Na sobotniej rozprawie w Sanoku, trybunał na posiedzeniu przesłuchiwał dalej świadków.

Sędzia Krużelnicki zeznaje, że natychmiast po dokonaniu zbrodni, badał Owocę w szpitalu w Sanoku i na tem czynności jego naraziła się zakończyły. Do Brzozowa przyjechał w dn. 22 maja i rozpoczął śledztwo. Sędzia Krużelnicki zeznaje dalej, że po przesłuchaniu szofera Kaszy, który widział jakże bezpośrednio po strzale oraz Mrońska, a którego jako kupca strzelbę, zbadal następnie sam Romana Jajkę i, opierając się na zebranych materiałach, polecił Jajkę aresztować.

Przewodniczący zapytują świadka, jaki moment spowodował skierowanie oskarżenia przeciwko komisarzowi Drowińskiemu.

W pierwszym rzędzie — odpowiada świadek — zeznania Romana Jajki i Stankiewicza. W tej mierze brano by ty pod uwagę pogłoski, jakie krążyły po mieście.

Podprokurator dr. Cieszkowicz staje przed sądem i zeznaje, że po przyjeździe do Brzozowa wyraźnie zaznaczył, iż sam dochodzenie nie prowadzi i chciał się tylko przekonać o stanie dochodzenia, prowadzonego przez nadkomisarza Petiego. Komisarz Drowiński, będący razem ze świadkiem na miejscu zbrodni, pokazywał ślady krwi i informował świadka, że uważa Romana Jajkę za podejrzanego o dokonanie zabójstwa.

Prokurator zwrócił się do oskarżonego Stankiewicza z następującym pytaniem:

— Czy poczyna się pan do winy, w tym kierunku, że zamordował pan Romana Jajkę do zastrzelenia Owocę?

Oskarżony odpowiada — Tak, do

postrzelenia, lub nabicia, ale nie do zabicia.

Prokurator: — Czy okazywał pan Romanowi Jajkę pomoc, w czasie wykonania przez niego zamachu?

Oskarżony daje wymijającą odpowiedź.

Prokurator: — Ale postawił go pan na miejscu zbrodni, przyznaje się pan do tego?

Stankiewicz: — Tak, postawiłem.

Prokurator: — Czy pan uczył Jajkę, jak się ma bronić?

Odpowiedź Stankiewicza brzmi nie wyrażnie.

Po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków i protokołów, przewodniczący postępowanie dowodowe zamknął i odroczył rozprawę do poniedziałku.

 POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

W zakładzie w Cieszynie nie będą bili dzieci Głos nasz nie przebrzmiał bez echa

Nasze rewelacyjne korespondencje ze Śląska, które odsłoniły niewesołe metody wychowawcze w zakładzie w Cieszynie — znalazły wśród władz zwrócić należyty oddźwięk.

Oto, jak się dowiadujemy. Wydział Opieki Publicznej województwa śląskiego rozpoczął opracowywanie nowego statutu zakładu, w którym średniowieczna chłosta chłopców trudnych do prowadzenia nie znalazła już miejsca.

Statut, którym żyje i posługuje się zakład pochodzi jeszcze z roku 1916 i zawiera, między innymi, takie kwiatuszki austrjackie, jak ewentualność wezwania na pomoc wojska, policji lub żandarmerji.

Przeciw komu? — zapytała zdumieni Czytelnicy. Czy przeciw dzieciom, które należy wychowywać i uczyć. Tak jest, statut z dzieci, które po większej części stanowią ofiary nędzy, chce uczynić jakąś bandę,

która usmierza policja lub żandarmerja.

Ta hańbiąca pozostałość po okupantach zniknie niezadługo z niwy wychodźstwa polskiego. Nowy statut oparty ma być podobno na najnowszych zdobyciach pedagogiki.

Zyczyć tylko wypada, aby do czasu ostatecznego opracowania nowego statutu wstrzymać karę cielesną. Strach i bat — to nie są, bowiem, środki pedagogiczne a raczej rozdrażniająca,

Wczoraj w gmachu cyrku stołecznego rozegrano eliminacje bokserkie przez spotkanie: Polska — Czechosłowacja.

Poziom walk niski. Wyniki: (od muszki do ciężkiej) Pawlak remisuje z Birenbaum; Malecki bije Raźniewskiego; Cyganek nie rozstrzyga walki z Paskurnakiem; Banasiak remisuje z Matuszowskim; Garnarek zwycięża Głowackiego; Chmielewski remisuje z Kucharskim (sensacja!); Antczak zwycięża Przybylskiego.

Wczorajszy mecz między Polonią warszawską, a Polonią przemyską przyniósł zwycięstwo Warszawie w stos. 3:0. W ten sposób Polonia (W-wa) wchodzi do finałowych rozgrywek w walce o miejsce do Lip-

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Komunikaty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Płyty. 16.00 Koncert kameralny. 16.30 Płyty. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Muzyka lekka z „Gastronomii”. 19.10 — 19.20 Przemówienie o „Pożycze Narodowej” — wygł. Minister Ignacy Matuszewski. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Feljeton literacki. 2.00 Płyty. 22.45 Wiadomości sportowe.

KWARTETY BEETHOVENA W RADJO.

Dziś o godz. 16.00 nadaje „Polskie Radio” koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethovena”. W programie ostatni kwartet z kwartetów Rozumowskiego op. 59 Nr. 3 w wykonaniu kwartetu Lenera z płyt.

Śruba podatkowa i bezrobocie

w Sochaczewie i jego okolicy

Tętno pracy twórczej zarówno życia gospodarczego, jak społecznego i kulturalnego w Sochaczewie hamuje je kryzys.

Śruba podatkowa kręci się i wkręca w żywe ciało wyniszczzonego kryzysem obywatela. Zaiste, nie wie prawica, co robi lewica, bowiem beład w pracy panów fiskalistów z pod znaku św. Biurokracego dał się tu ostro wszystkim we znaki.

Topiąc Polskę w atramencie i zasypując ją papierami, wśród których upomnienia o złowrogim dla płatnika kolorze żółtym dominująca odgrywa rolę, ciż sami panowie pisarze gubią się

w papierach. Chaos. Panowie szambelani niedzy wyczyniają różne zajęcia, egzekucje, płatnik, łeczy i stęka, nie wiedząc co płacić, ile płacić!

Szczególnie źle jest w stosunkach rolniczych, a już największy wrzesień i początek października są katastrofalne. Czy Warszawa nie chce zorientować się naprawdę, jak cierpią ludzie świata pracy, płatnicy podatkowi? Czy rozumieją panowie w stolicy, radząc tam nad wynalezieniem środków dla utrzymania wielkiej armii przed niczej, że rolnik dziś na dwudziestu morgach dobrej ziemi posiada często tylko jedną krowę? Oto drugi przykład:

Właściciela jednego z najbogatszych majątków, tuż przy samym mieście, Garbolewskiego, który ofiarnie dawał bezpłatne grunta pod budowę dla różnych instytucji i organizacji, doprowadzono do tego, że zajęto mu meble. Szambelanowie niedzy powieźli lary i penaty dziedzicowe do składnicy zasekwestrowanych przedmiotów. Niektóre, przedstawiające wartość artystyczną rzeczy uszkodzono przytem.

Wiele, wiele może niedbalstwo i ślepotą ludzka!

Jeśli mówimy o kryzysie tej największej z bolączek naszego życia społecznego, bezrobociu, to Sochaczewa klęska bezrobocia nie dotknęła tak jak inne miasta. W odległym o 2 km. Boryszewie fabryka prochu zatrudnia 200 ludzi, 5 km. od Sochaczewa w Chodakowie fabryka sztucznego jedwabiu daje pracę 1.000 ludziom.

Bezrobotnych (nie według nieżywej statystyki P. U. P. P.) ma Sochaczew ponad 400 ludzi. Sa to jednak właśnie półbezrobotni, gdyż mniej więcej pracu-

ją po 3 dni w tygodniu.

Dając świadectwo prawdzie, musimy zaznaczyć, że dla złagodzenia bezrobocia poczyniono szereg celowych inwestycji, zatrudniając na robotach publicznych wszystkich bezrobotnych, chcących pracować. Jest to zasługa w dużej mierze tutejszego starosty p. Reindla, a pomocnym mu w tem jest p. Stanisław Osiecki, rolnik z przedmieścia Rozłazłów, popularny prezes Org. i Kół. Roln.

W najbliższym czasie będą uruchomione roboty przy budowie szosy, łączącej od Szymbanowa z Puszcza Kampinoską państwową szosę z Warszawy. Większa inwestycja ta stwarza nowy ośrodek komunikacyjny. Prócz tego ruchliwy Komitet Szopenowski zatrudnia bezrobotnych przy założeniu pomnika narodowego, parku w Żelazkowej Woli, gdzie się urodził Chopin, przy odbudowie domu Chopina i schroniska dla weteranów. Oczekuje się nawet, że zabraknie miejscowych rak do pracy.

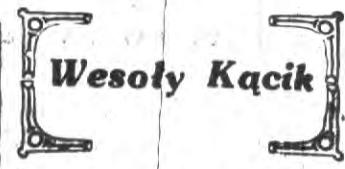
O czem mówiono...

O godz. 12-ej zebrała się w kinie „Stylowy” elita Warszawy, aby obejrzeć największy film sezonu — „Kawalkade”.

Wśród obecnych znaleźli się przedstawiciele świata literackiego i artystycznego m. in. zaś poeci pp. Tuwim, Słonimski, p. Bruno Winawer, Majka, Lubieński, Pogorzelska, Zińska, Jarosy, Tom, Syn Dymsha, gwiazda ekranu, p. Nora Ney, reżyserzy: Waszyński, Krawicz, Lejtes, Ford oraz recenzenci prasy.

Goście obejrżeli film z wielkiem zainteresowaniem. Scenariusz bowiem „Kawalkady” trzyma widzów w nieustannym napięciu. Krytycy podkreśliłi wysoką wartość artystyczną filmu oraz doskonałą grę bohaterów „Kawalkady”, a w pierwszym rzędzie Clive Brooka.

Premiera „Kawalkady” odbędzie się dziś w kinie „Stylowy”.



Wesoły Kacik

JEDYNY RATUNEK



Są schroniska dla kobiet, towarzystwa opieki nad kobietami, nad matkami, nad dziewczętami i wdowami, ale o opiece nad bezbronnym mężczyzną jeszcze nikt nie pomyślał.

Gdzie się ma schronić przedśladowany mężczyzna, gdzie ma się ukryć przed pościgiem rozjuszonej niewiasty.

Zdawałoby się, że takiej instytucji niema. A jednak...

Pan Teofil, mały, wątły człowiek, i jego żona, Klotylda, potężnie zbudowana niewiasta siedzą w ogrodzie.

Pan Teofil spogląda na przechodzącą zgrabną niewiastę i wzdycha. Pani Klotylda marszczy groźnie brwi.

— Czego wzdychasz? — Kłociu! To już nawet westchnąć nie wolno?

— Wzdychać możesz. Ale nie na widok cudzych nóg.

Pan Teofil patrzy na baryłkowane nogi żony.

— Na widok twoich też wady cham.

Twarz pani Klotyldy zalewa burpura.

— „Też?” Ty stary rozpustniku! „Tyłko” na widok moich możesz wzdychać!.. Masz!

Trząsk. Pan Teofil chwytą się za policzek.

— Kłociu! Za co?!..

— Za brudne myśli.

— Bijesz mnie i bijesz! Ze wódka czysta, że myśli brudne!.. Już wytrzymać nie mogę. Jeżeli mnie jeszcze raz uderzysz, ucieknę do ojca.

— Codo?! Grozisz?!

Ręka z parasolką unosi się do góry. Ale pan Teofil nie czeka. Rzuca się do ucieczki. Pani Kłocią za nim.

— Gdzie się schronić? — myśli rozpaczliwie pan Teofil. — Ona mnie dogoni, wszędzie mnie złapie!.. Czyż niema dla nas mężczyzn ratunku?

Nagle twarz pana Teofila się rozjaśnia.

— Jest ratunek, jest! — szepcze radośnie i jak burza wpada do ukrytego wśród drzew, samotnego domku z napisem „Dla panów”.

— Wszystko zajęte. — Oświadcza mu dozorczytni.

— Nic, nic... Postoję w korytarzu... — sapie ciężko pan Teofil i, nie panując nad sobą, rzuca się dozorczytni na szyje.

— Co się panu stało?

— Nic, nic... Z wdzięczności... To przecież jedyne miejsce wyłączone dla mężczyzny. Jedyne nasz ratunek... Tu już Kłocią nie ośmieli się wejść. To tylko dla nas, tylko dla nas!.. A przez chwilę myślałem, że świat o nas zapomniał.

Napoleon Sadek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska--Czechosłowacja

(m.) A wiec już na pewno, bez względu, piłkarze polscy zmierzają się w meczu eliminacyjnym o mistrz. świata z zawodowcami czeskiemi. Los i tym razem nam nie sprzyjał. Dopiero niedawno w eliminacji o puchar Da visa postawiono przed „muszkieterami” polskimi trudną przeszkodę w postaci bitnych tenisistów włoskich, a obecnie drogę do... Rzymu zatarasowali Czesi.

— „Nie mamy szczęścia” — tak brzmie głos ogółu tych z galerji, łóz i trybun. Nawet przywódca piłkarstwa polskiego smętnie stwierdzają że „jakoś nie ładnie”.

Istotnie, rozważając sprawę meczu z Czechami na zimno, bez entuzjazmu, bez lokalnego patriotyzmu, musimy przyznać, że nasi sąsiedzi sa od nas lepsi, czyli poprostu graja lepiej w piłkę nożną.

Klasa Czechów odbiega daleko od mizernego poziomu naszych klubów ligowych, a od lat Czesi są wysoko honorowani na rynku europejskim. Ostatni ich wyczyn, to remis z „Wunderteamem” (reprez. Austrii).

Polska przeciwstawi Czechom zespół, który pod względem umiejętności stoi niżej od swych przeciwników. To nie ulega wątpliwości. Ale nie zapominajmy, że właśnie piłka no-

żna nie lubi hodować „wielbośoi” i pata ligła wiedzy, gdy się najmniej tego spodziewają.

Jeśli nasi piłkarze krytycznego dnia na stadionie Wojska Polskiego, zdobędą się na oharę, ambitną grę, zacieklą walkę o każdy centymetr terenu — można pokusić się o zwycięstwo!

Należy tylko precz odrzucić osobiste żale i pretensje i wspólnym, harmonijnym wysiłkiem dążyć do upragnionego celu — zwycięstwa nad Czechami!

Wyniki sobotnich imprez

MECZE NA BOISKU SKRY Na boisku skry rozegrano wczoraj dwa mecze: Skra — Czarni 2:1 (2:1), PWAAT — Hapeol 3:2 (3:0). GWIAZDA — MAKABI 3:0 (1:0). Na boisku Polonii rozegrane zostały towarzyskie zawody piłkarskie

Polska piłka nożna we Francji

Walny Zjazd Pol. Zw. Piłki Nożnej we Francji zgromadził delegację 47 istniejących we Francji klubów, liczących razem 3.300 członków.

W roku bież. poza istniejącymi już czterema okręgami, stworzony został okręg piaty z 10 nowymi klubami. Sytuacja finansowa Związku przedstawia się dobrze, gdyż na 62 tysiące fr. fr. wpływów przypada 18 tysięcy czystego dochodu.

Poważną działalność rozwinęła Kasa Samopomocy Związku, wypłacając kontuzjowanym i poranionym za wodnikom kwotę przeszło 10.000 fr. fran.

Walny Zjazd zajął się szczegół-

Świetne wyniki lekkoatletów niemieckich

Berlin. W mieście Frankenthal lekkoatleci niemieccy: Metzner — Vogt — Borchmeyer i Mahrlein ustanowili w sztafecie szwedzkiej wynik, lepszy od rekordu światowego, a mianowicie: 1:55,8 sek.

Sześciodniowy wyścig motocyklowy

London. W międzynarodowym sześciodniowym wyścigu motocyklowym, zorganizowanym pod hasłem „wytrzymałości”, prowadzą dotychczas w klasyfikacji drużynowe zespoły Anglii i Niemiec.

Oba zespoły nie straciły dotąd ani jednego punktu. Po czterech dniach wyścigu prowadzi jednak drużyna niemiecka różnicą jednego punktu, dzięki lepszym wynikom w szybkości.

W czwartym dniu wyścigu czeski

doskonaty wynik mieli Niemcy w sztafecie 4 x 100 mtr. (Gahtner — Nehb — Neckermann — dr. Peltzer), a mianowicie: 41,5 sek.

motocyklista, Uwira, uszkodził poważnie motocykl, przewracając się na moście, zbudowanym z kamieni. Zawodnik wyszedł cało.

Sukcesy polskich kolarzy we Francji

Na słynnej plaży francuskiej w Touquet odbyły się zawody kolarskie z udziałem Polaków. W wyścigu długodystansowym Polak Majorczyk zajął czwarte miejsce.

W tym samym dniu w Denain Polak Starek wywalczył pierwsze miejsce w wyścigu pływackim, w kategorii juniorów.

Marynarze w roli piłkarzy

W Nowym Jorku rok rocznie rozgrywane są zawody piłkarskie między drużynami, stanowiącemi załogi wielkich okrętów oceanicznych. Walki odbywają się o puchar, wartości 1.500 dolarów. W r. ub. puchar zdobyli marynarze z okrętu holenderskiego „Statendam”. Ostatnio piłkarze z okrętu niemieckiego „Bremen” pokonali włoskich piłkarzy z „Canta di Sarsia” 4:2 (4:0) i w finale spotkali się z reprezent. nowego okrętu włoskiego „Rex”.

Polski Zw. Kolarski prowadzi dochodzenie

Wzwiązku z informacjami, podanymi przez jedno z pism stołecznych, jakoby dwaj członkowie uczestnicy biegu kolarskiego „dokoła Polski” — Liński i Olecki — korzystali na trasie z niedozwolonej pomocy — zarząd Polskiego Związku Towarzystw Ko-

larskich powołał specjalną Komisję z poleceniem przeprowadzenia jak najściślejszego dochodzenia. Zebrany przez Komisję ten materiał posłuży Zarządowi P. Z. K. za podstawę do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Naraz drzwi otworzyły się szeroko i oślepiło mnie światło. Zanim jeszcze co zobaczyłam, ręce pana Stefana rozplotły się i upadłam na podłogę. Po chwili usłyszałam trzask policzka i głos Wacława:

— Wynoś się natychmiast z mego domu!

Ujrzałam teraz dopiero Wacława w białym, wymachującego rękami nad głowę Stefana.

Stefan stał chwilę oszołomiony, ale szybko oprzytomniał.

— Cóż ty zwarzował? O co ci chodzi? — mówił. — Chyba nie jesteś zazdrosny o tę dziewczynę, dla której na pewno nie jesteś ani pierwszy, ani lepszy.

Wacław nie przestawał wymachiwać rękami i wołać krótko:

— Wynoś się z mego domu!

Wyglądał śmiesznie ze swoim pękatym brzuszkiem i krótkimi rękami, które przypominały mi wiatrak. Nie chciałam być świadkiem awantury, zerwałam się zaraz z podłogi i uciekałam do swego pokoju.

No, wyrzuci go wreszcie i będę miała spokój! Nie wychodziłam więcej wcale i dowiedziałam się tylko od Rózi, że sobie pojechał. Nawet się podobno nie pożegnali z Wacławem.

Jeśli mamusia taka miła, jak jej synek, to dziękuję! A pewnie niedługo przyjedzie, bo znów Wacław dostał od niej list.

17 marca

Przecucia mnie nie omyliły. Przyjechała ta pani Florentyna i od razu mi się nie podobała. Wysoka, chuda, ze śpiczastym nosem. O, jak kto ma śpiczasty nos, to niedobrze! Kogo tylko znalazłam z takim nosem, to zawsze był dokuczliwy. Jadźka u państwa Skomorowskich też trochę miała taki nos! A i Józela u państwa Kozłowskich też!

Pani Flora zaczęła zaraz rządzić, jak w swoim domu. Kręciła na wszystko nosem i mruzczała:

— Tu trzeba wreszcie porządek zaprowadzić! Tak nie może być dłużej!

Odbyła z Wacławem naradę i powiedziała, że na pewno ja i Róża okradamy go. Opowiadała mi o tem Róża, bo podsłuchiwała pode drzwiami. Dziewczyna jest naprawdę uczciwa i nie wzięłaby cudzego grosza, a tu mówią o niej, jak o złodzieju! I ja też potrzebuję się fasic na cudze!

Na mnie też zaraz wpadła pani Flora, że dziecko jest przekarmione. Ale ją zaraz usadziłam:

— Właśnie onegdaj była lekarka! Przychodzi tu

co tydzień. Wczoraj mówiła, że dziecko jest najzupełniej zdrowe.

— Ach, te wasze miastowe lekarki! One są takie zaganiane! Wpadnie taka ledwie wyuczona paniuszka czy paniusia na chwilę i już wszystko wie! Żeby dzieci znać, trzeba je samej mieć i wychować, jak ja. Czwororo wychowałam, to wiem lepiej niż wszystkie lekarki. Przecież spojrzeć tylko, od razu widać, że dziecko jest przekarmione!

Potem nagle pyta się mnie:

— A ileż to pan Wacław płaci pani?

— 150 złotych.

— Ach tak? — wyśpiewała przeciągle, że aż jej długi nos zrobił się jeszcze dłuższy.

Podczas obiadu sama niechcący słyszałam, jak mówiła do Wacława:

— Dlaczego, Wacuniu, nie mówisz mi prawdy? Mówiłeś, że płacisz tej niańce 75 złotych, a ona mi powiedziała, że 150.

— A... bo... bo... drugie 75 złotych płacę jej za prowadzenie gospodarstwa — skłamał na poczekaniu.

O, ta ciocia Flora to musi być dobry numer! Dziś wieczorem sprowadziła jakąś panią i poszli z Wacławem we trójkę do teatru.

Pewnie niedługo wrócą.

Ciocia Flora nawiozła tu waliz, kufrów, jakby tu miała zamieszkać na stałe.

Zdaje mi się, że już wracają!...

20 marca.

Coś mi się wydaje, że ciocia rai tę paniuszę Wacławowi na żonę. Sprowadza ją codziennie i zabiera ją obie Wacława. Dziś też dokądś poszli.

Ta pani jest nawet niebrydka. Ma duże piwne oczy. Ale nie podobają mi się jej wyskubane brwi, ani jej zachowanie. Oczami tak Wacława świdruje, jakby chciała go przedziurawić nawyot. Ze mną tak się zachowuje, jakbym była ze szkła. Nie patrzy na mnie, tylko jakby przeze mnie!

Ciocia Flora jeśli nie gderze, to ustawicznie opowiada o niej:

— Ach, mój Wacuniu! — słyszę co chwila przez drzwi, bo ciągle teraz przesiadują w jadalni. — Jakaż ta Mela rozkoszna! Co to za złote serce! Nie masz pojścia, jaka ona wrażliwa, jaka uczuciowa! Słów nie mam dla niej! Byłam dziś u niej. Poprosto nie wiedziałam, jak mnie ma przyjąć, gdzie mnie posadzić. Ach, jaka prawdziwa kobieta! Bardzo dopytywała się o Mu-

sieczkę! Mówi, że jest rozkochana w tem drogiem naszym maleństwie.

I tak wkołko gada, że się niedobrze robi! Rozkochały się obie w maleństwie. Czuję ja dobrze jaką to miłość do drogiego maleństwa. Mizdrzy się taka do dziecka, kiedy Wacław patrzy! Tak samo i tamta!

A językiem miele ta ciocia aż mi dziwno, że jej nie skołowacie od tego gadania. Nie może też ani chwili usiedzieć spokojnie. Wszędzie jej pełno, zajrzy do każdego kąta, wszędzie wsadzi swój śpiczasty nos. Już wypatrzyła, jaką mam bieliznę, że mam aż trzy szlafroczki, trzy piżamy.

— A nie szkoda ci, to moja droga (już mi mówi po imieniu), pieniędzy na takie luksusy? I pocóż ci to?

Świerbiał mnie język, żeby jej dokuczyć i powiedzieć prawdę, a nawet dodać, że wybieram się za Wacława zamaż, ale się ugryzłam. Wacławowi może byłoby przykro.

Martwię się, bo teraz trudno będzie wyjechać do Radomia, kiedy ta tu siedzi i wcale nie ma zamiaru wyjechać.

25 marca.

Niema chyba prawdziwej miłości na świecie. Wszystko tylko kłamstwo i oszustwo. A człowiek ciągle jest głupi i nie pomaga mu żadne doświadczenie.

Kiedy mnie tak Jerzy podle zawiódł, zdawało mi się, że już żadnemu chłopu nie uwierzę. Dałam się zbamucić! Prędko się przekonałam, że to taki sam oszust, jak każdy!

Od czasu, jak ciocia Flora zaczęła sprowadzać Wacławowi pannę Melę, ani razu nie zajrzał do mnie. Mogę się obejść bez jego czułości, wcale ich nie pragnę, ale mam poważniejszą sprawę. Muszę się z nim zobaczyć. A tu ciocia Flora nie puszca go na krok. Omal z nim do ubikacji nie chodzę! Sypialnię sobie urządziła koło mego pokoju, żeby być bliżej... Musi! Przecież wcale nie interesuje się Musią. Rozumiem, że ona tak Wacława pilnuje. Widocznie zmiarkowała, że Wacław coś do mnie czuł.

A może mnie się tylko tak wydaje?

Zresztą na pewno nie jest taka głupia!

Panna Mela prawie od nas nie wychodzi. Ręce razy nawet nocowała, niby z ciocią. Wiem dobrze, jak to było!

Właśnie szłam w nocy do kuchni zagrzać mleko...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

44 Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Rudakowa zas rozgadała się na dobre i mówiła:

— A ci Rydowie to mieli pecha. Jemu powodziło się nieźle, ona też miała dobre dochody, ale nie brała mieszkania, tylko odkładali pieniądze do banku, żeby kupić sobie młyn. Tak im się ubrało... No i przyszła wojna, bank gdzieś do Rosji uciekł, a z nim całe ich pieniądze, a teraz szukaj wiatru w polu. Tak się tem oboje gryźli, że Rydwa umarł ze zmartwienia, a w kwartał po nim i ona. Dziewczyna miała czternaście lat, kiedy ją posłali do szycia w jednym magazynie. Ma po rodzicach wrodzoną oszczędność, więc z tych paru groszy, co zarabia miesięcznie, sama się utrzymuje... A trzpiot przytem, a wesoła!... Sama wciąż się śmieje i ludzi dookoła rozwesela. Bardzo ją lubimy.

Lusia po kolacji wyszła jeszcze do ogrodu.

Myślała o tem, co ją czeka w tem wielkiem miescie, które, jak smok nienasycony, pochłania w swych żarłocznych czeluściach tyle istot ludzkich... Myślała o tej Geńce, sierocie, która jednak widocznie daje sobie jakoś radę, skoro jest taka wesoła i niezależna...

No tak, ale tamta przynajmniej ma fach w ręku, umie szyc, a Lusia? Przytem jeszcze dziecko... A ci Koczakowie, choć podobno tacy poczciwi, jednak jakoby na grosz bardzo łapczywi!

Cóż poczniesz? Co z nią będzie?

I nagle zrobiło się jej strasznie żal, że uciekła z domu... Ogarnęła ją serdeczna tęsknota za rodzinnymi Opatowicami, za białym dworkiem w cieniu modrzewi, za polami i łąkami kwietnymi, za szumem lasu i powiewem wiatarka, za rechotaniem żab i pieniami słowików...

W przystępie rozpaczki przeklinała uwodziciela, który ją zgubił. Obficie płynęły z jej oczu łzy, łzy bezsilnego gniewu, bezbronno oburzenia...

Lecz szybko je otarła, bo usłyszała zbliżające się kroki.

Był to Rudak. Odwróciła twarz, aby ukryć zaczerwienione oczy.

Widział wszakże śnać wszystko z za krzaków, bo delikatnie pogładził ją po włosach, poklepał pocziwie po plecach i rzekł:

— Głowa do góry, dziecko... Grunt się nie przejmować... i o ile się ma czyste sumienie, liczyć na miłosierdzie boskie. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy!

Nazajutrz był prześliczny ranek wiosenny. Na poddaszu wysokiej kamienicy na Starówce, miłutkie dziewczętko wyskoczyło z łózka lekko, jak ptak...

Choć na poddaszu, pokoik był, jak bombonierka...

Jego właścicielka w barwnym szlafroczku zajęła się sprzątnięciem, okurzeniem i polerowaniem każdego drobiazgu. Nic dziwnego, że wszystko tu było tak czyste i schludne, aż miło. Czy była ładna? Bodaż, że nie. Ale miłutka i miała w sobie to „coś“, co niekiedy pociąga bardziej, niż lalkowata uroda. Posiadała w sobie jakiegoś nieodpartego wabika, figlarnego djablika w oczach, żywych i zawsze roześmianych, poza tem miała w sobie wrodzony szyk warszawianki, która umie byle szmatką tak się przystroić, że wygląda bardzo elegancko. Niedarmo nazywają Warszawę „Paryżem Północy“.

Spojrzała na zegarek i krzyknęła:

— O, rany!... Spóźniłam się na pociąg!...

Błyskawicznie ubrała się, zbiegła ze swego czwartaka, przebiegła plac Zamkowy i w biegu wskoczyła do tramwaju nr. 3, zdążającego na Dworzec Główny.

W Milanówku już specjalnie szykowano się na jej przyjęcie. A najbardziej niecierpliwie wyczekiwała jej... Lusia...

Dzieje Geńki wywarły na nią duże wrażenie. Miała wiele szacunku dla tego dziewczątka, które straciło rodziców tak wcześnie, zostało same na świecie, a jednak tak świetnie sobie dawało radę w życiu. Lusia

myślała nad tem, czy jej się również tak uda...

Gdy tylko ujrzała ją zdaleka, smukłą, zgrabną, wiotką, kroczącą lekko i zwinnie z owym nieuchwytnym szykiem i wdziękiem, cechującym rodowite warszawianki, serce Lusi napelniało się radością. Genia też od pierwszego wejrzenia była zachwycona Lusią.

Lusia była oczarowana wesołością i wdziękiem Geni, Genia — olśniona oszałamiającą urodą Lusi.

— Jest tak samo poczciwa i dobra, jak piękna — rzekła Rudakowa Geni, wskazując jej Lusię.

Genia zapytała:

— Jużbym coś zeżarła. Kiedy obiad?

— Niedługo.

— A co dacie?

— O, różności!... odparł Rudak, mrugając oczami obiecująco.

Lusia i Genia zaprzyjaźniły się od razu. Wkrótce już Genia wiedziała nawet o stanie Lusi. Nie wiedziała tylko, że sprawa już zaszła tak daleko. Myślała nieco inaczej, jak widać z jej zapytania:

— A... po operacji... wróci pani, zapewne, na wieś.

— Nie. Zostanę...

— A to dlaczego?

— Bo muszę... Jakże wrócę... z dzieckiem?...

— Ach, tak!... Niech mi pani wybaczy... Pomyliłam się... Byłam przekonana, że pani... O, proszę się

na mnie nie gniewać... Lusienko.

— Czyż można się wogóle gniewać na taką miłutką Geniusię?

— Więc powiem pani prawdę... Pomyślałam sobie, że pani przyjechała tylko na taką operację... pozbycia się skutków miłości... bo wiem, że na wsi o to trudno...

Widząc zaś, że Lusia się rumieni, dodała:

— Cóż? Nie byłaby pani pierwsza, ani ostatnia... Taki już nasz los...

...

Jeszcze o stosunkach w Straży Pożarnej

Jak nas poinformowano ławnik p. Mazurkiewicz miał złożyć magistratowi wniosek w sprawie stosunków panujących w M. S. O.

Wniosek p. Mazurkiewicza w sreszczeniu wyglądałby następująco:

Komendant M. S. P. w okresie gdy głośno się mówiło o reorganizacji straży zawodowej polegającej na częściowej likwidacji i połączeniu ze strażą ochotniczą, p. Pawłowski w obawie o utratę posady wszystko czynił i zabiegał o przekonanie właściwych czynników o konieczności istnienia straży miejskiej. Inspirował artykuły w prasie starając się udowodnić o niemożności opierania bezpieczeństwa przeciwpożarowego na straży ochotniczej, o jej niedostatecznej sprawności. Widocznym przejawem jego w tym względzie zabiegów było skłócenie strażaków w obydwóch strażach. On to wprowadził ferment pomiędzy temi obydwoma organizacjami. Doszło do tego, że zabronił strażakom ze straży miejskiej udawania się do fryzjera i szewca strażaków ochotników.

W dalszym ciągu wniosek

podkreśla ściąganie składek od strażaków na różne cele i wywieranie z tej racji presji na strażaków.

P. Pawłowski daktyloskopował w niewiadomym celu strażaków zdejmując odciski ich palców, co jest stosowane tylko do przestępców. W jakim celu p. Pawłowski te rzeczy robi nie wyjaśnia, a strażacy z tego powodu są niesłychanie rozgoryczeni i oburzeni.

P. Pawłowski pozwala sobie w koszarach strzelać z rewolweru nad głowami strażaków. Czynił to samo i w remizie straży ogniowej. Takie praktyki terroryzują strażaków, gdyż trudno jest zdać sobie sprawę w jakim celu stosuje tego rodzaju eksperymenty.

P. Pawłowski znęca się nad zwierzętami i ptakami strzelając do nich z brauninga. Postrzelone przez p. Pawłowskiego koty jękami swemi wywołują zrozumiałe uczucie litości i zgorznienia wśród przechodniów i sluby strażackiej.

P. Pawłowski ustawił karabin maszynowy na czatowni i chwalił się, że karabin ten jest dobrze wycelowany na gmach Magistratu.

Powyższe fakty świadczą o niepoczytalności p. Pawłowskiego. Straż Ogniowa jako instytucja powołana do służby bezpieczeństwa publicznego, pod kierownictwem p. Pawłowskiego, nie daje gwarancji tego bezpieczeństwa. Przed powołaniem p. Pawłowskiego na stanowisko komendanta M. S. P., p. Prezydent nie zażądał świadectwa zdrowia, stwierdzające go zdolność do pełnienia służby w M. S. P.

W konkluzji wniosku p. Mazurkiewicz domaga się poddania p. Pawłowskiego pod obserwację lekarzy i proponuje za wieszenie go w czynnościach.

Przeciw niszczeniu krzewów miejskich

Od pewnego czasu urządzone na „brachalce” loterie nazywamy ją czekoladową.

Wszystko dzieje się tam w najlepszym porządku, ludzie grają i wygrywają, śnać istnieje tam różnica pomiędzy różnymi loterjami po rynkach, o których się dużo mówi.

Zresztą loteria ta istnieje legalnie i jak dotychczas nikt nie zgłasza pretensji z powodu gry.

Pozostaje do podkreślenia jedna okoliczność, która nie powinna ująć uwadze władz policyjnych.

Mianowicie, poza graczami, plotek wokół loterii otacza gro-

mada żydziat, którym mało miejsca nazewnątrz, to też gromadzą się poza żelaznym ogrodzeniem i niszczą krzewy i tak niezbyt okazałe.

Ten drobny pozornie szczegół musi zwrócić uwagę władz, którym mienie publiczne oddane jest pod opiekę — tembardziej mienie przez nikogo nie strzeżone, a stanowiące dekorację miasta.

Kradzieże

Borkowskiej Katarzynie z ul. Smoczej pasierb B. Bronisław skradł 150 zł.

Kuśnierowej Stefanji, Mostowa 36 niejaki Mońko miał skraść 1 parę pantofli.

Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porze letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuciu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jarkich znajdują smakosze, w znacznej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Kino „Apollo”

„Arjana”

Wyraz ten będzie na ustach całego Grodna.

Ogłoszenie

Zw. Sjonistów (Rewizjonistów w Polsce Oddział w Grodnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż termin ciągnięcia loterii fantowej na bezpłatny przejazd do Palestyny zezwolonej zarządzeniem Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej za L. dz. 17691/33 został przesunięty z dn. 19-IX-33 r. na 26-XI-33 (podstawa: pismo Gen. Dyr. Loter. Państw. z dn. 21-IX-33 L. 21068/33. 1—1

Zgubiono legitymację Kesy Chorych w Grodnie na imię Wiktora Mikłaszewicza za nr. 1109.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy **KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
Emocjonujący film rozkoszy i zemsty p. t.

Messalina

Majestatyczna wizja krwawej epoki z czasów panowania rzymskiego

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIĘSKIE.

Wątpliwa kradzież garderoby

Mieszkanca sławnych Książewców gm. Dubno Teodora Sowcowa odsiaduje właśnie karę w więzieniu, co się mieszkańcom tej wsi bardzo często zdarza.

Jest to naprawdę jedyna w swym rodzaju wieś w której człowieka niekaranego sądownie można szukać ze świecą i to chyba bezskutecznie. Sowcowa odchodząc do więzienia pozostawiła po sobie zaległości podatkowe.

Onegdaj matka jej Miłoszewiczowa zameldowała w policji o kradzieży garderoby na

szkodę „odsiadującej” córki wartości 1000 zł. To możliwe bo baby z Książewców nigdy do domu nie wracają z miasta z próżnymi rękami, no i tak ziarno do ziarnka, więc nic dziwnego że i Sowcowa mogła nagromadzić garderoby na taką sumę.

Zachodzi podejrzenie, że zapobiegliwa matka ukryła rzeczy żeby uniknąć zajęcia zanim córunia wróci z kryminalu.

Jeżeli tak jest, to prędzej mama podzieli los córki, a rzeczy napewno się znajdą.

Nerwowi ludzie

Do mieszkania Anny Adamienia we wsi Czechowszczyzna przybył posterunkowy w ce-

lu przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu skradzionych rzeczy.

Adamienia tak się uniosła, że posterunkowy z ledwością przeprowadził czynności służbowe, a na pyską babę spisał protokół.

Onegdaj właśnie zajście to było przedmiotem rozpoznawania przez Sąd Grodzki.

Adamienia mimo nieprzyznawania się do winy, skazana została na 7 dni aresztu.

Złocki Józef ze wsi Kaplica Wielka oskarżył Ostapko Antoniego, swego sąsiada o obrazę słowną.

Na wsi coprawda podobne zdarzenia nie należą do rzadkości, lecz Złocki uczuł się wyjątkowo dotkniętym dosadnymi epitetami sąsiada i poszukiwał satysfakcji, właśnie na drodze sądowej.

Za użycie obelżywych słów Ostapko skazany został na 20 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na areszt.

Fantazja czy rzeczywistość

Od kilku dni obiegają — podobno uzasadnione — pogłoski o grożącym naszemu miastu strajku wieśniaków. Dzisiaj włóczenie z okolicznych wsi mają wstrzymać się od przywiezienia produktów rolnych na targ.

Koncesje wódczane obowiązują nadal

Od pewnego czasu poczęły krążyć pogłoski, że władze skarbowe zamierzają znieść koncesje wódczane. Pogłoski te widocznie znajdują swe źródło w rozporządzeniu o zniesieniu koncesyj tytoniowych.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego wszelkie pogłoski na ten temat są nieścisłe, albowiem władze skarbowe, przynajmniej na razie nie zamierzają wprowadzać wolnego handlu wyrobami wódczanymi.

Straszne „poniżenie” na pl. Batorego

Jedno z miejscowych pism zamieściło wzmianę, w której autor z oburzeniem podkreśla fakt nazwania restauracji przy pl. Batorego „Restauracja Batorego”.

Z treści notatki wynika, że autorowi nie chodzi o sam fakt nazwania restauracji jako przedsiębiorstwa imieniem, jak powiada bohaterskiego króla, lecz poprostu dopatruje się „poniżenia” imienia króla Batorego przez umieszczenie go na szyldzie „nędznej restauracyjki”.

Należałoby rozumieć, że jeżeliby ta sama nazwa widniała na szyldzie pierwszorzędnej restauracji, wówczas autor uznałby to za zupełnie stosowne.

Możnaby dyskutować, czy za-

sadniczo należy posługiwać się imionami wielkich ludzi w handlu i t. d. lecz uzależnianie nazwy od n. p. „rzędu” restauracji jest conajmniej śmieszne.

Niema chyba powodu apelować do władz, żeby poleciły zdjąć szyld, skoro system podobny jako już utarty, acz może i niewłaściwy stosowany jest wszędzie.

Uwaga Czytelnicy Grodnianie

Zważcie, że premje przyznajemy w dalszym ciągu, coraz w większych ilościach.

Przechowujcie więc kupony premjowe, drukowane na pierwszej stronie naszego pisma.

Kto jeszcze nie zapisany niech koniecznie zgłosi się w administracji naszego wydawnictwa po pokwitowanie, Rydzka-Smigłega 6.

Zwyzka cen węgla

Kto jeszcze nie skorzystał ze sposobności niech w miarę możliwości najprędzej zaopatrzy się w węgiel.

Okazuje się że kopalnie zmniejszyły rabaty na węgiel opałowy, to też w najbliższej przyszłości należy liczyć się z podwyżką cen węgla w sprzedaży detalicznej.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek zespół wyjeżdża do Sokółki ze sztuką „Ten stary warjat”.

We wtorek w Grodnie o g. 8 m. 15 wiecz. St. Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat”.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

Wstęp od 40 gr.

Wspaniała dowcipna komedia produkcji francuskiej pt.

Dama w smokingu

Jej płeć kryta tajemnicą! Kochały ją kobiety...

Pożądali jej mężczyźni...

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foka—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6. 8 i 10.15

D Z I S

realiz. A. Genina, twórcy: Studentka z Quartier Latin

Jej płeć kryta tajemnicą! Kochały ją kobiety...

Pożądali jej mężczyźni...

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foka—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6. 8 i 10.15

KINO DŹWIĘKOWE

„GLORJA”

Byrydzka 2

D Z I S

PREMJERA

największy czeski film dźwiękowy p.t.

Dzielny Wojak Szwejk

według słynnej popularnej powieści **Jaroslawa Haszka**
Reżyserja: **Mak Fric**
Muzyka: **Jara Benes**
w roli legendarnego Szwejka **Sasza Raszdow**

Początek seansów 6¹⁵ 8¹⁵ 10¹⁵
W soboty, niedziele i dni świąteczne początek 4¹⁵.

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Kolejny przebój sezonu film czeski p. t.

„EKSTAZA”

Z przyczyn od dyrekcji niezależnych fotost. (zdjęcia) z tego filmu nie mogą być wystawione na ulicy

Szczegóły w programach

NA SCENIE:

Program № 17

Zrzeszenie Artyst. Rewjowych pod kier. **Ed. Rewskiego**
Wielka rewja jesienna p. t.

NAJMNIEJ DOA RAZY

Udz. biora: **M. Maleszkówna**
H. Warkowiecka, **Z. Carlna**
E. Gołębiowska, **Cz. Ber-Grochelski**, **W. Orsza-Bojarski**, **E. Rewski**, **W. Wierzbicki**, **R. Rostocki** i **Z. Tański**
Dekoracje **Zygmunt Żytko**
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłega Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio wierszowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio wierszowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i soty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: **Piotr Redko**

Redaktor odpowiedzialny od 13—16

Druk: **Jawski i Recko** Grodno Rydzka-Smigłega, 6.